

665



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04 028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

R A Z E M

00-000 Warszawa, ul. Nowy Świat 10/20

Nr 2 z dn. 10-01-88

TEATR

Krzysztof Penderecki: „Czarna maska”. Kierownictwo muzyczne: Mieczysław Dondajewski. Inscenizacja i reżyseria: Ryszard Peryt. Scenografia: Ewa Starowlewska. Przygotowanie chóru: Jolanta Doka-Komorowska. Teatr Wielki w Poznaniu, prapremiera polska 25 października 1987 roku.

Jeszcze trzydzieści lat temu wydawało się, że opera umiera. Trudno było znaleźć kompozytora, który zechciałby napisać coś dla teatru. Dziś jeśli mówimy o renesansie tej sztuki, to nie tylko dlatego, że przedstawienia klasyki operowej cieszą się coraz większym powodzeniem, ale i dlatego, że przybywa nam dzieł pisanych współcześnie. Rzecz jednak

charakterystyczna: bardzo rzadko kompozytor tworzący operę sięga po wydarzenia dziejące się w naszych czasach. W temacie godnym operowego ujęcia poszukuje się prawd uniwersalnych, spraw ostatecznych, zagadnień związanych z istotą ludzkiego istnienia.

Niemato dla ożywienia skostniałej formy operowej uczynił Krzysztof Penderecki. Przypomnijmy tylko: Jego „Diabły z Laudun” doczekały się około 30 inscenizacji w Europie i Ameryce, „Raj utracony” wystawiano m.in. w La Scali, wreszcie „Czarna maska” w rok po prapremierze na renomowanym festiwalu w Salzburgu i Operze Wiedeńskiej pokazana została w Poznaniu.

Najnowsze dzieło Pendereckiego zbiera nieustannie entuzjastyczne recenzje, co oczywiście jeszcze nie przesądza, iż zagości ono na trwałe w teatrach operowych. Szanse wszakże ma duże. Penderecki bowiem, jak rzadko który kompozytor, rozumie, na czym polega istota tego gatunku, potrafiąc wyważyć odpowiednio proporcje między tym, co teatralne, co zaś muzyczne, łącząc je właśnie w jedność nazywaną operą.

„Temat śmierci jest w mojej muzyce ciągle obecny, nie wiem dlaczego tak się dzieje, gdyż w życiu jestem optymistą” – powiedział w jednym z wywiadów kompozytor. Powraca zatem znów do swego ulubionego wątku w „Czarnej masce”. Jej treść trudna jest zresztą do opowiedzenia, Penderecki wykorzystał zapomnianą jednoaktówkę Gerharda Hauptmanna o wielowarstwowej konstrukcji. W podstawowym wątku opiera się ona na

rozmowie, jaka toczy się między gośćmi burmistrza w śląskim miasteczku w XVII w. Znacznie ważniejsze są tu jednak skomplikowane relacje między poszczególnymi postaciami. Ich losy wcześniejsze, których stopniowe poznanie musi doprowadzić do tragicznego finału.

Wnikliwi krytycy dzieł Pendereckiego twierdzą, że ta opera rozpoczyna nowy etap w jego twórczości. Trudno po jednorazowym wysłuchaniu muzyki wydawać tak jednoznaczne sądy. Nie ulega natomiast wątpliwości, że siłą „Czarnej maski” jest idealne przedstawienie skomplikowanych nastrojów i stanów psychicznych postaci właśnie za pomocą dźwięków. A przy tym obcujemy tu z dziełem szanującym pewne klasyczne kanony operowe – od orkiestrowego wstępu, poprzez wielką arię czołowej bohaterki, przepiękne chóry aż do znakomicie skomponowanych scen zbiorowych.

„Czarna maska” przedstawiona przez Teatr Wielki w Poznaniu jest również spektaklem o niestychanej konsekwencji teatralnej. Ogromna w tym zasługa reżysera Ryszarda Peryta, jak i wykonawców, spośród których wyróżnić trzeba Ewę Werkę w najbardziej rozbudowanej roli Beniginy. Należy przy tym podkreślić, iż autorzy inscenizacji podporządkowali się zamysłom Hauptmanna, a przede wszystkim zrozumieli, że ten spektakl powinna konstruować muzyka. Ona bowiem wyznacza rytm zdarzeń, tak jak to się dzieje w prawdziwej operze.

JACEK MARCZYŃSKI
Zdjęcie: CAF

